



Elżbieta Safarzyńska



Baśniowy świat



OPOWIEŚCI DLA DZIECI

ilustracje: Blanka Olasik



Baśniowy świat

Elżbieta Safarzyńska

Baśniowy świat

OPOWIEŚCI DLA DZIECI

ilustracje: Blanka Olasik



Wyjazd



Deszcz zaczął jak oszalały, zupełnie nie zważając na wycieraczki, które nie mogły za nim nadążyć. Przesuwały się monotonnie po szybie, zza której i tak nic nie było widać. Z nieba od rana lały się strugi wody. Laura przestała się już dawno zastanawiać, czy ulewa kiedyś się skończy. Gdyby nie kłótnia z Mają, pewnie śmiałyby się teraz ze wszystkiego, chociaż tak naprawdę wcale nie było im do śmiechu. A przynajmniej śpiewałyby ulubione piosenki. Może i tata by dołączył... Ale on siedział zamyślony, nie zwracając zupełnie uwagi na pokłócone siostry.

Laura przetarła zaparowaną szybę i zamknęła oczy. Usiłowała sobie przypomnieć, jak doszło do tego, że zamiast spędzać wakacje u ulubionej kuzynki Hani, tłuką się teraz po śliskich, krętych drogach, których nie ma na mapie. I zmierzają do małego miasteczka, o którym nigdy nie słyszała... Jeszcze dzień wcześniej dziewczynki były przekonane, że jadą nad morze do Hani. Całą noc szeptały o wspaniałych wakacjach u kuzynki. O czystej plaży, wysokich falach i kolorowym domku cioci, kojarzącym się z Willą Śmiesznotką zwariowanej Pippi Pończoszanki.





– Już nie mogę się doczekać, kiedy tam będziemy – chichotała ośmioletnia Maja, rozczesując długie, ciemne loki.

– Ja też – westchnęła o rok starsza Laura, zaplatając jasne, lekko falujące włosy w dwa mysie ogonki i z zazdrością zerkając na gruby warkocz siostry.

Dziewczynki długo snuły radosne plany, nie wiedząc nawet, kiedy zasnęły. Śniły o wspaniałych przygodach z Hanią, tak podobną do ich ulubionej szwedzkiej psotnicy.

Jednak sobotni ranek okazał się najgorszym w ich życiu.

Mama oznajmiła, że w związku z operacją i długą rehabilitacją cioci nie mogą do niej jechać.



– A żebyście się nie nudziły, kiedy ja pojedę pomagać cioci, a tata będzie pracował, wybierzecie się w góry do mojej przyjaciółki Alicji.

– Co? Do jakiej Alicji? – wrzasnęła Maja, zerkając ze złością to na mamę, to na tatę i rozpryskując wokół okruchy płatków czekoladowych. – Nigdy o niej nie słyszałam!

Jednak zmęczona mama nie zwróciła na nią uwagi. Przysiadła na skraju krzesła i mówiła dalej:

– Alicja to moja przyjaciółka z dzieciństwa. Ostatnio co prawda nie jesteśmy ze sobą tak blisko, ale piszemy, dzwoniczymy do siebie... Wiem, że zapewni wam fantastyczną opiekę. Poza tym od lat mówię o niej Mysikrólik. Musiałyście słyszeć.



Laura, pomimo niechęci do jakiejś Mysikrólikowej Alicji, pomimo ochoty, by się rozplakać, położyła rękę na dłoni mamy. A Maja...

– Ale ja nie chcę jechać w góry do jakiejś Alicji! Chcę chodzić na plażę z Hanią! – wrzeszczała.

– Maju, uspokój się. Musimy jechać. – Tata od dłuższego czasu czekał w progu, nic nie mówiąc. Jednak teraz zmarszczył brwi, co nie wróżyło niczego dobrego.

– To jest najgorszy dzień w moim życiu! – krzyczała Maja, aż tata w końcu nie wytrzymał.

– Wstydzilibyś się – powiedział cicho. – Ludzie codziennie dowiadują się dużo gorszych rzeczy. Choćby ciocia, która złamała nogę. A teraz pożegnajcie się z mamą, bo już wychodzimy. I bez dyskusji – uciął tata.

Pożegnanie z mamą było szybkie i smutne. Obrażona Maja stała jak kołek, nie odzywając się do nikogo. W aucie natomiast rzuciła tylko niechętne spojrzenie Laurze, prychając ironicznie:

– Dziękuję, że jak zwykle mnie nie poparłaś! I teraz będziemy się „świetnie” bawić!

Zanim starsza siostra zdążyła odpowiedzieć, Maja odwróciła się w stronę okna i od razu zasnęła.

A deszcz wciąż padał i padał... Na szczęście Laurze troszkę poprawił się humor. Kiedy dojadą na miejsce, Mai na pewno przejdzie... Nigdy nie potrafiła się długo gniewać.







Kiedy dojechali, wciąż padał deszcz. Dawno zapadł już zmierzch, a z lasu wypełzła mgła. Tata podjechał jak najbliżej wejścia, gdzie czekała na nich postać w rozciągniętym swetrze, z olbrzymim różowym parasolem. Laura, wchodząc do przytulnego wnętrza, zauważyła, że nieduży, kamienny dom ma dwie wieżyczki. Bardzo ją to ucieszyło. Od tej pory myślała już tylko o tym, jak dostać się na górę. Niezbyt przytomnie podążała za gospodynią w stronę salonu z kominkiem. Tata otrzepywał z włosów wodę, a Maja, nadal naburmuszona, rozsiadła się w zielonym fotelu.

– Witajcie, kochani! Bardzo się cieszę, że was widzę – odezwała się Alicja z uśmiechem. Tata odwzajemnił jej uśmiech, a Maja naburmuszyła się jeszcze bardziej. Natomiast Laurze przypomniały się opowieści mamy o jej przyjaciółce. Zwłaszcza jedna – dlaczego nazywano ją Mysikrólikiem. Otóż Alicja jest bardzo niepozorna, zupełnie jak ten maleńki ptaszek. Niewysoka, drobna i w zasadzie niewidoczna, dopóki się nie odezwie. A kiedy już coś powie, jej głos jest kojący i łagodny – jak u mysikrólika. Laura uśmiechnęła się do własnych myśli. Dziewczynka nie wiedziała dokładnie, z czym kojarzy jej się głos Alicji. Wiedziała natomiast jedno – to na pewno będą cudowne wakacje.

Kolacja była przepyszna – chleb własnego wypieku, miód lipowy i herbata z sokiem malinowym. Po posiłku dziewczynki pożegnały się z tatą, który z samego rana miał wracać do domu. A potem podreptały za gospodynią prosto do... wieżyczki!!!

– Do wieżyczki! – ucieszyła się Laura, a Maja wzruszyła tylko ramionami.

– Tak, do wieżyczki. – Alicja rozpromieniła się, prowadząc dziewczynki krętymi, kamiennymi schodami do najpiękniejszych pokoi, jakie w życiu widziały. A przynajmniej Laura, bo Maja wciąż była nadąsana.





– No to miłych snów... – uśmiechnęła się tajemniczo gospodyni, zamykając skrzypiące drewniane drzwi sąsiadujących ze sobą śmiesznych półokrągłych pokoików.

Laura od razu rozpakowała plecak i ułożyła równiutko ubrania w pachnącej sosnowej komodzie. Rozejrzała się jeszcze po swoim pokoju, po czym podeszła do okna, próbując dojrzeć coś w nieprzeniknionych ciemnościach.

Dżdżeczowa wyprawa



Kiedy Laura próbowała dopatrzeć się czegoś w ciemnościach ogrodu, nagle drzwi otworzyły się z wielkim hukiem, a do środka wbiegła Maja. Padła na łóżko Laury i wyszeptała:

– Widziałaś?

– Co? – zdziwiła się Laura, siadając obok siostry na włóczkowej narzucie.

– Za oknem są jakieś dzieci. Dziwne dzieci – dodała Maja, przysiadając się coraz bliżej Laury.

– Jak to dziwne dzieci? – Starsza siostra zrobiła wielkie oczy.

– No bo one unosiły się nad ziemią?! – Maja sama już nie była pewna, co widziała. Jednak zanim Laura odpowiedziała, rozległo się nieśmiałe pukanie do okna.

Siostry spojrzały na siebie. Zastanawiały się przez chwilę, czy nie udawać, że nie słyszały pukania. Jednak Laura, jako starsza siostra, postanowiła być dzielna.

– Nie ma się czego bać – powiedziała, podnosząc się powoli. – No bo kto mógłby pukać do okna w wysokiej wieży? I do tego w środku nocy? – mówiła, zbliżając się do witrażowych szybek. Przełknęła głośno ślinę i otworzyła okno. I już chciała powiedzieć: „Ha, ha, ha, widzisz, nikogo tu nie ma”... Ale wtedy do pokoju weszły, a może raczej wleciały... dzieci.

– Mówiłam ci, że tam są jakieś dziwne dzieci. – Maja zaszczękała zębami, szczelniej opatulając się narzutą.





- Wcale nie dziwne – roześmiał się jasnowłosy chłopiec, ochlapując Laurę wodą. – Jesteśmy Chmurowymi Dziećmi.
- Chmurowymi? – zdziwiły się siostry, nie do końca wierząc w to, co zobaczyły.
- Tak, Chmurowymi – dodała dziewczynka. – Ja jestem Burzowa Chmurka.
- A ja Deszczowy Obłoczek. – Chłopiec uklonił się, wymachując mokrym kapeluszem.
- Jestem Maja, a to Laura. – Młodsza siostra nie miała już dłużej ochoty ukrywać się pod włóczkową narzutą.
- Moja siostra czasami jest chmurna albo chmurzasta – roześmiał się Obłoczek, podskakując wesoło i mocząc jeszcze bardziej mokrą już podłogę.

– Raz na jakiś czas muszę porzucać piorunami, inaczej bym pękła. A wtedy Obłoczek, mój brat, wspiera mnie i też się zachmurza. I dlatego są takie dni jak dzisiaj. Deszczowe i szare. – Chmurka zerknęła na siostry. – Jesteście na mnie złe?

– Skądże znowu. – Laura przytuliła zasmarkaną dziewczynkę, zupełnie nie zwracając uwagi na przemoczoną piżamę. – Przecież deszcz też jest potrzebny. Na przykład roślinom.

– No i czasami trzeba się nachmurzyć! – powiedziała Maja. – Ale tylko troszkę – dodała szybko, widząc ostrzegawcze spojrzenie Laury.





– Dziękuję wam za zrozumienie. – Chmurka uśmiechnęła się po raz pierwszy, odkąd weszła do wieżyczki. – Zawsze wszyscy narzekają na złą pogodę... Ale pewnie mają rację. Przyjemniej jest, gdy świeci słońce. Od dziś już nie będę tak często rzucać ze złością piorunami!

– Rzucaj sobie, rzucaj. – Maja uśmiechnęła się z zazdrością, że ona tak nie potrafi. – Tylko oczywiście nie za często – szepnęła, zerkając na Laurę.

– To może chcecie się z nami pobawić? Wyczarować deszcz albo chmurki? – zapytał Obłoczek, a Maja aż podskoczyła, zacierając z radości ręce.



– Tak! – odparła Laura, zdziwiona, że tak szybko zgodziła się na zabawę z nieznanymi dziećmi. – Tylko czy pani Alicja nie będzie miała nic przeciwko? – zawahała się.

– Mysikrólik? – roześmiał się Obłoczek, chlapiąc kroplami deszczu. – Zapewniam cię, że nie byłaby przeciwna naszym zabawom.

– Znacie panią Alicję? – zapytała Laura.

– Oczywiście, że tak – przytaknęła wesoło Chmurka. – Wszyscy ją tu znają! Ona jest...

– Cicho sza! – przerwał jej brat. – Same się przekonają – dodał z tajemniczym uśmiechem, przykrywając siostry obszernymi płaszczami.